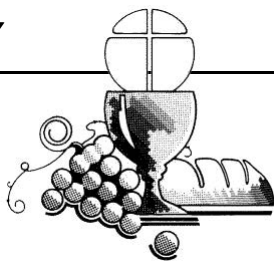


Przewodnik po Eucharystii



Część II - Odkryj Eucharystię krok po kroku

Odcinek 6: **PRZYGOTOWANIE** (cd.)
- **gesty liturgiczne**

Człowiek przemawia językiem, którym się postuluje, ale istnieje jeszcze inna forma przekazu – język gestów, nastroju, sposobów zachowania się. Ten język również jest bardzo bogaty.

Nasze gesty, postawy, procesje tworzą dynamikę Eucharystii – wielkiego Sakramentu Miłości.

„Wiara ze słyszenia” zakłada głos, wypowiada, przekaz. Liturgia stanowi miejsce słuchania (Rz 10,17) tego, co głoszone, wypowiedziane imion Bożych z szacunkiem, wzywania imienia Jezus.

Św. Tomasz rozważa wzywanie imienia Bożego w modlitwie, w uwielbieniu Jego jako najlepszy sposób obecności przed Nim i stawienia się do Jego dyspozycji. Człowiek wznosi się ku Bogu, a w konsekwencji oddala się od tego, co Bogu jest przeciwne. Kościół określa wspólnotę modlitwy, społeczność wielbiących Boga. Nie można mówić o modlitwie tylko ustnej, zawsze modli się cały człowiek, całym sobą, ustami i sercem. Miłość, jak zauważył św. Franciszek Salezy, przemawia przez oczy, westchnienia, milczenie, zachowanie – postawy, gesty.

Istnieje wiele gestów liturgicznych, do których świadomego wykonywania jesteśmy wezwani podczas liturgii. W pewnym sensie każdy ruch ręki, skłon, spojrzenie mogą drugiemu coś powiedzieć, a więc wchodzą w sferę gestów przekazujących duchowe treści.

Gesty rąk

„W ręce Twoje powierzam ducha mego.”
/Ps 31,6/

W liturgii oddajemy się Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa. Znakiem tego są **złożone ręce**.

Składanie rąk przy modlitwie symbolizuje wzniesienie duszy do Boga i oddanie Mu się z wiarą. Gdy mamy złożone ręce, nasza postawa wyraża zaufanie i zawierzenie siebie i swojego życia Bogu jako Temu, który prowadzi i opiekuje się nami.

Ręce składamy w dwojaki sposób: romański (palce zgięte, splecione, kciuki skrzyżowane) bądź gotycki (palce złączone, wyprostowane, kciuki skrzyżowane). Wydaje się, jakby ręce wyrastały z serca, obejmowały człowieka i wraz ze wszystkimi jego intencjami modlitewnymi powierzały go w ręce Boga.

Kto składa dłonie, ten wstrzymuje się od światowych czynności, a koncentruje się na służbie Bogu. Złożone dłonie są symbolem tego, że oddajemy się na służbę Bogu i w całości się Mu powierzamy.

W liturgii Mszy św. kapłan trzyma ręce złożone podczas procesji do ołtarza, podczas aktu pokutnego, śpiewu „Chwała na wysokości Bogu” i wyznania wiary. Wierni składają w ten sposób ręce przy modlitwie, zarówno w czasie liturgii, jak i poza nią.



„Pragnę, aby mężczyźni modlili się na każdym miejscu, wyzbywszy się gniewu i kłótni; niech modlą się, wznosząc czyste ręce” (1 Tm 2,8) – swojego ucznia, Tymoteusza, upominał św. Paweł. Wzniesione ręce symbolizują czystość naszej modlitwy i czystość duszy – mamy stawać przed Bogiem bez gniewu, sporów i waśni.

Wzniesione ręce – rozłożenie rąk i wzniesienie ich nieco w górę, tak jak kapłan trzyma je podczas odmawiania modlitw mszalnych, to najstarsza forma postawy modlitewnej w liturgii. Gest ten oznacza, że adresatem modlitwy jest Bóg. Symbolizuje człowieka, który z całą ufnością zwraca się do Pana i oczekuje od Niego pomocy.

Bóg wznosi ręce w geście błogosławienia swojego ludu. Zsyła na ludzi potrzebne im łaski i wspiera ich swoją mocą.

Podczas modlitwy ze wzniesionymi rękoma duch ludzki nie pozostaje przy ziemskich sprawach, lecz podnosi się ku Bogu w postawie uwielbienia. Wzniesione ręce oznaczają też prośbę. Człowiek niczego w nich nie trzyma, albowiem rzeczywistość niczego wartościowego sam z siebie nie posiada. Wszystkiego oczekuje od Boga, prosi Go o łaski. Podniesienie dłoni do góry w trakcie błagalnej modlitwy wyraża mocne przekonanie, wiarę w jej wysłuchanie – człowiek w tej postawie jakby już odbiera to, co stanowi przedmiot jego prośby.



Wzniesione ręce Hioba dopełniają błagalnego aktu wzywania pomocy Bożej, jednocześnie wskazując, że owo błaganie może zostać wysłuchane jedynie wówczas, gdy zanoszi je człowiek „wiernego serca”: „Gdy będziesz miał wiernie serce, do Niego wzniesiesz swe ręce” (Hi 11,13).

„My nie tylko podnosimy ręce, lecz także rozkładamy, wzorując się na cierpieniach Pana Jezusa; wyznajemy Go w modlitwie.” /Tertulian/

Jezus Chrystus rozkładając ręce na krzyżu, stał się Pośrednikiem Zbawienia dla świata. Przez swe doskonałe posłuszeństwo uwielbił Ojca i wyprosił wszelkie łaski dla ludzkości. My wznosząc ręce w modlitwie, czynimy to ze świadomością, że dzięki posłuszeństwu, zostaniemy wysłuchani. Przypominamy sobie także, że wszelkie służenie Bogu i wszelka prośba dokonują się tylko przez Chrystusa, z Chrystusem i w Chrystusie. W Nim bowiem, przez Jego krzyż i wywyższenie, mamy wszyscy przystęp do Ojca.

Postawę tę przyjmuje przewodniczący zgromadzenia liturgicznego, jako że występuje w imieniu Chrystusa. Celebrans wykonuje uniesienie rąk jako gest liturgiczny, towarzyszący jego modlitwom

podczas kolekty, modlitwy nad darami, modlitwy eucharystycznej, Modlitwy Pańskiej i modlitwy po Komunii. Do nas, wiernych, zwraca rozłożone ręce, gdy nas pozdrawia, uświadamiając nam obecność Pana, i gdy wzywa nas do modlitwy o przyjęcie przez Boga darów ofiarnych.

Wzniesienie rąk to także gest wstawiennictwa, uwielbienia Boga za wszystkie dary i łaski, które otrzymujemy od Niego. Znak ten przypomina nam Jezusa na krzyżu, który cierpiąc, w geście wzniesionych rąk zanosił modły do Ojca (wstawiennictwo) za tych, za których umierał, i wielbił Go przez swe posłuszeństwo.

„Potem spoczęła na mnie ręka Pana i wyprowadził mnie On w duchu na zewnątrz, i postawił pośród doliny.”
/Ez 37,1/

Nalożenie rąk to obrzęd, który w liturgii należy do najstarszych. Sięga on czasów Jezusa Chrystusa, który wielokrotnie nakładał ręce na dzieci lub na chorych, których uzdrawiał (Mk 7,33; 10,16; Łk 4,40; Dz 6,6; 2 Tm 1,6). Gest ten „wszedł” do obrzędu namaszczenia chorych.

Znaczenie nalożenia rąk zależy od obrzędu, w którym się je stosuje. Nakłada się ręce przy udzielaniu błogosławieństwa, co oznacza łaskawość Boga w Trójcy Jedynej, który jest źródłem wszelkiej świętości. W obrzędzie sakramentu chrztu, bierzmowania, namaszczenia chorych nalożenie ręki z równoczesnym namaszczeniem olejem krzyżma przekazuje treść, że Duch Święty udziela się jako Dar.

Bóg wciąż nam daje znaki swojej obecności i opieki. Dotyka nas swoją miłością, leczy nasze zranienia, umacnia w działaniu. Jesteśmy „w Jego rękach”: „Ty ogarniasz mnie zewsząd i kładziesz na mnie swą rękę. Gdybym przybrał skrzydła jutrzenki, zamieszkał na krańcu morza: tam również Twoja ręka będzie mnie wiodła i podtrzyma mię Twoja prawica” (Ps 139, 5.9-10).

Dotknięcie przez nalożenie rąk wyraża moc, którą Pan obdarza wybranych przez siebie ludzi. Jest znakiem błogosławieństwa, obietnicą pomocy, a także znakiem przekazania władzy lub pełnomocnictwa do spełnienia pewnego urzędu. Poprzez nalożenie rąk Apostołowie powoływali i wprowadzali osoby do misji głoszenia Słowa i sprawowania sakramentów.

Św. Paweł pisze do Tymoteusza: „Z tej właśnie przyczyny przypominam ci, abyś rozpałił na nowo charyzmat Boży, który jest w tobie przez włożenie moich rąk” (2 Tm 1,6).

Obecnie w obrzędzie sakramentu święceń nalożenie rąk oznacza przekazanie władzy kapłańskiej. Jest to gest epikletyczny, przyzywający działania Ducha Świętego. W ten sposób Kościół prosi Boga Ojca o okonanie „wielkich dzieł” przez Ducha Świętego i oddaje daną osobę Bogu.

Gdy z powodu odległości lub z powodu dużej liczby osób nie może nastąpić bezpośrednie nalożenie rąk, stosuje się wyciągnięcie rąk lub jednej ręki. W ten sposób kapłan w imieniu wspólnoty Kościoła prosi Boga o błogosławieństwo dla danej osoby lub zgromadzenia wiernych (np. uroczyste błogosławieństwo na zakończenie Mszy św.).

W trakcie Mszy św. kapłan wyciąga również ręce nad darami ofiarnymi podczas modlitwy kierowanej do Ducha Świętego, aby dary te stały się Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa (konsekracja, czyli napełnienie Bożą obecnością, uświęcenie, które dokonuje się w czasie przeistoczenia).

„Umywam moje ręce na znak niewinności i obchodzę Twój ołtarz, Panie, by obwieszczać głośno chwałę i rozpowiadać wszystkie Twoje cuda. Panie, miłuję dom, w którym mieszkasz i gdzie przebywa Twoja chwała.” /Ps 26, 6-8/

► **Obmycie rąk** to w liturgii jeszcze jeden gest symboliczny wykonywany rękami. Sięga on początków istnienia Kościoła, a podyktowany był koniecznością. Celebrans bowiem po przyjęciu darów ofiarnych musiał obmyć sobie ręce, zanim przystąpił do dalszego sprawowania Najświętszej Ofiary. Początkowo traktowano to jako zabieg praktyczny i higieniczny, z czasem nabrał on znaczenia symbolicznego. Św. Cyryl Jerozolimski tłumaczył symbolikę tego gestu: „*Trzeba być czystym od grzechu i niesprawiedliwości*”.

Zwyczaj symbolicznego umywania rąk przyjął się powszechnie także poza liturgią. Euzebiusz z Cezarei zaświadczał, że chrześcijanie zawsze myli sobie ręce przed modlitwą, choć nieraz nie było to konieczne. Na spotkanie z Bogiem trzeba iść bowiem czystym fizycznie i duchowo.

Symboliczne znaczenie obmycia rąk przetrwało w liturgii do naszych czasów. Po przygotowaniu darów ofiarnych kapłan umywa ręce, wypowiadając słowa: „*Obmyj mnie, Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego*”. *Mszał daje takie wyjaśnienie: „Obrzęd ten wyraża pragnienie wewnętrznego oczyszczenia”* (OWMR, 52).

„*Natomiast celnik stał z daleka i nie śmiał nawet oczu wnieść ku niebu, lecz bił się w piersi i mówił: <Boże, miej litość dla mnie, grzesznika!>*”
/Łk 18,13/

Bicie się w piersi należy do gestów wykonywanych rękami. Od samego początku uważano to za znak usposobienia pokutnego i żalu za grzechy. W takim sensie bicie się w piersi znamy z Ewangelii, gdzie celnik „*bił się w piersi*, mówiąc: <Boże, miej litość dla mnie grzesznika>”. Podobnie było, gdy Chrystus umierał na krzyżu. Gdy tłumy zobaczyły, co się działo, „*wracały bijąc się w piersi*” w poczuciu winy (Łk 23,48).

Bicie się w piersi wskazuje na serce – ośrodek życia i siedlisko uczuć, uważane za źródło grzechu. Sam Chrystus stwierdza: „*Z serca bowiem pochodzą złe myśli*” (Mt 15,19). Dlatego ten gest pokutny, będący znakiem skruchy i szczerego wyznania grzechów, ma na celu oczyszczenie serca.

Życie religijne wymaga sygnatury pod czynniami, i to w pierwszej osobie liczby pojedynczej. Gest bicia się w piersi pełni rolę wskazania, że o mnie tu chodzi (to ja jestem autorem danego czynu, w konsekwencji to ja zgrzeszyłem), oraz odnoszenia wymawianych modlitw wprost do własnej osoby.

Przyznanie się przed Bogiem i braćmi do własnej niedoskonałości albo nawet ciężkiej przewiny pomaga nam w uświadomieniu sobie naszej grzeszności. Jest to niezbędny akt, aby sprawować „*święte misterium*” naszego zbawienia.

W liturgii bicie się w piersi stosuje się tam, gdzie tekst modlitwy mówi o pokucie, winie, żalu za grzechy. Uderzamy się w piersi przy słowach: „*moja wina*”, „*przepuść nam, Panie*”, „*zmiłuj się nad nami*”, „*Boże, bądź miłościw mnie grzeszemu*”, itp. i przy sakramencie pokuty.

Natomiast nie uderzamy się w piersi podczas wymawiania słów: „*Panie, nie jestem godzien...*” oraz „*Baranku Boży, który gładzisz...*”, z uwagi na to, że te formuły nie stanowią wyznania win.



Gesty ciała

„*Panu, Bogu swemu, będziesz oddawał pokłon i Jemu samemu służyć będziesz.*” /Mt 4,10/

Pokłon to znak szacunku, wyraz czci i pokory. Bardzo często stosuje się go w liturgii wschodniej, która nie zna klękania, natomiast często i chętnie stosuje pokłon jako formę uwielbienia oraz znak głębokiego szacunku. W liturgii rzymskiej pokłon jest zaś znakiem zarówno głębokiego szacunku, jak również usposobienia pokutnego, szczególnie wtedy, gdy wiąże się on z prośbą o oczyszczenie z grzechów (stosowany w sakramencie pokuty, przy spowiedzi powszechnej, w akcie pokuty).

Rozróżnia się dwa rodzaje pokłonów: *pochylenie głowy* i *pochylenie ciała* (OWMR, 234).

Pochylenie ciała – głęboki pokłon (z pochylem ramion) składa celebrans wraz z asystą przed ołtarzem (symbolizującym Chrystusa), podchodząc do niego przy rozpoczęciu lub odchodząc po zakończonej celebracji, gdy nie ma tabernakulum z Najświętszym Sakramentem.

Podczas okadzenia ołtarza i krzyża również składa się (przynajmniej na początku) pokłon głęboki.

Pokłon głęboki może też być wyrazem pokornej, pełnej szacunku prośby. W ten sposób stoi pochylony diakon przed biskupem lub prezbiterem, gdy prosi o błogosławieństwo przed głoszeniem Ewangelii. Podobnie czyni kapłan głoszący Ewangelię, gdy głównym celebransem jest biskup. Kapłan celebrujący Mszę św. wykonuje głęboki pokłon podczas odmawiania modlitw: „*Wszchemogący Boże, oczyść i przyjmij nas, Panie...*” (OWMR, 234b). Ponadto pochyla się nieco, kiedy w czasie konsekracji wymawia słowa Pańskie.

Pochylamy się głęboko podczas wyznania wiary, na słowa: „*I za sprawą Ducha Świętego przyjął Ciało z Maryi Dziewicy i stał się człowiekiem*” – na znak uwielbienia dla całego Misterium Odkupienia, które rozpoczęło się Wcieleniem Chrystusa. Wyjątek stanowią dwa święta w roku: w Zwiastowanie Pańskie (25 III) oraz w Boże Narodzenie (25 XII) na te słowa przyklękamy.

Pochylamy głowę, wymawiając razem imiona Trzech Osób Boskich (doksologia „*Chwała Ojcu*”), imię Jezusa (doksologia „*Chwała na wysokości Bogu*”), Najświętszej Maryi Panny i świętego, na którego cześć odprawia się Mszę św. lub który jest patronem dnia, kościoła (OWMR, 234a).

Pochylenie głowy może być wykonywane zarówno wobec celebransa, jak i ołtarza, przez wypełniających swoje funkcje podczas zgromadzenia liturgicznego. Podobnie w czasie uroczystego błogosławieństwa lub modlitwy nad ludem pochylają się wszyscy wierni, przyjmujący błogosławieństwo, do czego może ich wcześniej wezwać diakon lub kapłan.

Skiniecie głowy w stronę osób, obrazów i przedmiotów to również gest liturgiczny.

„*Abym na imię Jezusa zgjęło się każde kolano istot niebieskich i ziemskich, i podziemnych, i aby wszelki język wyznał, że Jezus Chrystus jest Panem.*” /Flp 2, 9-11/

Przyklęknięcie jest znakiem oddania Bogu czci, znakiem adoracji. Klękając przed Jezusem, czynimy krótkie i proste wyznanie wiary: uznajemy Go za swojego Pana, za Króla wszechświata, wszystkich bytów widzialnych i kosmosu. W ten sposób przez krótką chwilę oddajemy najwyższą cześć Temu, któ-

ry uobecnia się w Kościele „*przez wszystkie dni aż do skończenia świata*” (Mt 28,20).

Przyklęknięcie świadczy o pragnieniu człowieka, aby oddać Bogu cześć, aby zbliżając się do Niego, przywitać Go lub pożegnać w sposób najbardziej właściwy.

Przyklękamy na jedno kolano (prawe) tylko przed Najświętszym Sakramentem oraz przed krzyżem, od jego adoracji w Wielki Piątek do rozpoczęcia Wigilii Paschalnej. Przed Najświętszym Sakramentem zarówno przechowywanym w tabernakulum, jak i wystawionym do publicznej adoracji. Czynimy to, gdy dochodzimy do ołtarza, na którym przechowywany jest Najświętszy Sakrament, kiedy odchodzimy od niego lub przechodzimy przed tabernakulum.

W liturgii przyklęknięcie kapłana i służby liturgicznej należy odróżnić od postawy klęczącej wiernych. W czasie Mszy św. kapłan przyklęka kilka razy:

a/ przychodząc do ołtarza, przy którym znajduje się Najświętszy Sakrament. W ten sposób oddaje najwyższą cześć Jezusowi, którego będzie reprezentował w czasie sprawowania Eucharystii. Ten gest jest bardzo krótką adoracją, a w pewnym sensie także powitaniem Chrystusa;

b/ podobnie przy odejściu od ołtarza, po zakończeniu celebracji liturgicznej, kiedy gest ten może oznaczać pożegnanie;

c/ szczególną wymowę gest ten posiada w czasie przeistoczenia: najpierw po ukazaniu Hostii, a później kielicha z Krwią. Choć przyklęknięcie trwa bardzo krótko, wyraża największą cześć, adorację Chrystusa, wielbienie tajemnicy, która mocą Ducha Świętego uobecnia się na ołtarzu (OWMR, 233);

d/ kapłan przyklęka także w czasie obrzędów Komunii św.: po odmówieniu modlitwy przygotowującej do przyjęcia Ciała i Krwi Chrystusa, przed ukazaniem wiernym Świętej Hostii. Wtedy też wierni przyjmują postawę klęczącą, aby przez chwilę adorować Jezusa Chrystusa, Baranka Bożego, który gładzi grzechy świata.

„*Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię.*”
/Mt 11,28/

Kroczenie w procesji podczas sprawowania liturgii ma głęboki sens teologiczny. Nasze życie jest drogą. Codziennie wykonujemy setki ruchów, przemieszczeń, zmienia się otoczenie, spotykani ludzie. Trwamy w drodze. Każdego dnia podejmujemy ją na nowo, zdążając ku Temu, który jest Źródłem i Celem naszego pielgrzymowania, do miejsca, które dla nas przygotował.

Tę prawdę w szczególny sposób wyrażają procesje. Prototypem procesji jest wędrowka Ludu Wybranego z niewoli egipskiej do Ziemi Obiecanej, w Nowym Testamencie natomiast Pascha Chrystusa, Jego przejście ze śmierci do życia.



► Jezus podejmuje drogę krzyżową, która prowadzi Go na Golgotę, i właśnie na tę drogę nas zaprasza: „Kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladowuje” (Mk 8,34).

„Ja jestem drogą, prawdą i życiem. Nikt nie przychodzi do Ojca inaczej, jak tylko przeze Mnie” (J 14,6). Idąc w procesji, pamiętamy o tym, że to Chrystus prowadzi nas do Ojca i wzywa, abyśmy szli za Nim. Dlatego wiele procesji (np. wejście i wyjście w czasie Mszy św.) poprzedza krzyż – symbol Chrystusa.

Każda procesja liturgiczna obrazuje nowy lud Boży, wędrujący za Chrystusem do Królestwa Niebieskiego. Takie znaczenie posiadają wszystkie procesje: pokutne, błagalne, maryjne, obrzędowe. Są one uroczystą celebracją wędrówki Kościoła ku wieczności, do niebieskiego Jerozolim, Kościoła zbawionych (por. KKK, 1344).

W czasie liturgii Mszy św. wyróżniamy procesje: na wejście, na wyjście, z Ewangelią, z darami i komunią. Każda z nich ma swoje szczególne znaczenie:

a/ **procesje wejścia i wyjścia** wyraźnie ukazują nam związek codzienności z liturgią, zwracają też naszą uwagę na osobę kapłana, który reprezentuje samego Chrystusa;

b/ **procesja z Ewangelią** jest znakiem czci oddawanej słowom samego Chrystusa, który przemówi za chwilę do swego ludu przez usta kapłana;

c/ **procesja z darami** jest wyrazem naszego uczestnictwa w ofierze Chrystusa, pójścia za Nim Jego drogą krzyżową. To znak naszej gotowości do wejścia razem z Nim na Golgotę i oddania Ojcu naszego życia, które symbolizują składane dary;

d/ **procesja komunijna** szczególnie uświadamia nam, że jesteśmy pielgrzymami w drodze do domu Ojca. Chrystus umacnia nas swoim Ciałem i Krwią, spełniając daną obietnicę: „Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię” (Mt 11,28). Pan przychodzi nie tylko do mnie, ale do wszystkich, którzy przyjęli zaproszenie na Ucztę. To wielka radość całej wspólnoty Kościoła, wyrażająca się m.in. we wspólnym śpiewie.

Głęboki sens teologiczny procesji domaga się właściwego wykonywania posługi. Nie biegniemy więc, „nie chodzimy”, ale uroczyście kroczymy. Kryje się w tym powaga i dostojność, płynące z wielkości przeżywanego tajemnic, a także radość służenia Panu i zapowiedź przyszłej chwały w królewskim orszaku Nieba. „Trzeba się starać, aby te czynności były wykonywane godnie, pięknie, z towarzyszeniem właściwych śpiewów” (OWMR, 22).

W Piśmie Świętym czytamy o wielu wydarzeniach, w których znajdujemy określenie: „Bóg wjrzał”, „Chrystus spojrział na niego”.

Spojrzenie, choć nie jest tak wyraźną zewnętrzną czynnością, jak gesty rąk czy poklony, zasługuje na szczególne podkreślenie. Seneka pisał: „Ludzie bardziej wierzą oczom niż uszom”, czyli łatwiej wierzą w coś, czego są naocznymi świadkami. „Widzi się dobrze tylko sercem” – pisał Antoine de Saint-Exupéry. Oko najbardziej współpracuje z sercem. Oczy posiadają swoją mowę. Podkreślenie „patrzania” wiąże się także z faktem, że liturgia – dialog pomiędzy Bogiem i człowiekiem – dokonuje się nie tylko przez mowę i słuchanie, ale również przez przestrzeń, światło, ruch, szaty, księgi...

Aby w pełni uczestniczyć w liturgii, trzeba patrzeć i przez rzeczy widzialne dostrzegać to, co niewidzialne. Widzieć najpierw współuczestników, na nowo popatrzeć na ołtarz, miejsce proklamacji Słowa Bożego, kwiaty, przygotowane do sprawowania liturgii naczynia, a następnie liturgiczne szaty. Wielką rolę odgrywa widzenie tego, co się dokonuje w liturgii.

Podnoszenie oczu zawsze rozumiano jako znak zewnętrzny kierowania duszy do Boga. Modlący się człowiek spontanicznie podnosił swój wzrok ku górze wraz z myślami (Ps 122; Ps 123; Łk 16,23; J 11,41).

Rytuał Rzymski w 1614 r. wymagał na przykład podnoszenia oczu podczas przygotowania darów ofiarnych czy przed konsekracją. Ta praktyka miała ułatwić uprzytomnienie sobie obecności Bożej i osiągnięcia większej serdeczności w modlitwie. Posoborowa odnowa liturgiczna wymaga, aby oczy były zwrócone na ołtarz, na obrzędy, na lektora, na głoszącego Słowo Boże, w celu łatwiejszego zachowania zgodności między myślami, słowami i czynnościami liturgicznymi. Według Kanonu Rzymskiego (I modlitwa eucharystyczna) kapłan podnosi obecnie wzrok przed przeistoczeniem: „(...) wziął chleb w swoje święte i czcigodne ręce, podniósł oczy ku niebu...”.

Warto w tym miejscu zauważyć, że kapłan i ministranci, przygotowując się do posługi, przed rozpoczęciem Mszy św. odmawiają następującą modlitwę:

„[...] Proszę Cię Panie Jezu o łaskę skupienia, by myśli moje były przy Tobie, by oczy moje były zwrócone na ołtarz, a serce moje oddane tylko Tobie.”

„To, co robimy w liturgii, jest ważne, ponieważ jest to przedłużenie i aktualizacja gestów Pana. [...] Gesty w liturgii są piękne, ponieważ są to gesty samego Chrystusa i mają one opowiadać o miłości Chrystusa. [...] Prawdziwym pięknem liturgii jest intencja, którą ożywia gest. Kościół powtarzając te gesty, rozpoznaje w nich swojego Pana. Piękno w liturgii nie zależy w pierwszej kolejności od sztuki, ale od miłości. Bez miłości nawet najpiękniejsze celebracje są pustymi rytami.”

/ks. abp Piero Marini/

Ania i Zbyszek Kozikowscy
Konsultacja:
ks. dr Waldemar R. Macko

Modlitwa serca

Panie Jezu, Światłości świata,
proszę Ciebie,
daj przez szczególną łaskę Twoją,
abym światłem prawdy oświecony,
poznał stan duszy mojej;
abym szczerze za moje winy żałował;
abym powrócił na drogę
sprawiedliwości i cnoty;
ażebym tym sposobem,
obchodząc pamiętkę
przyjścia Twego na ziemię
w życiu doczesnym,
mógł Cię z czystą duszą
i z czystym sercem
uwielbiać w niebieskiej ojczyźnie.
Amen.

CUDA EUCHARYSTYCZNE

Cud w Krakowie - Polska, 1345 r.

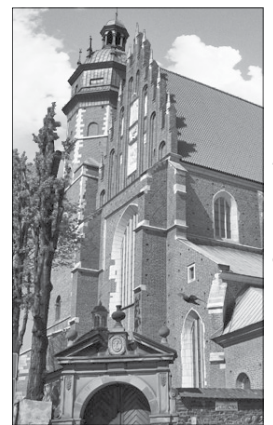
W 1345 r. w krakowskim kościele pw. Wszystkich Świętych, w noc poprzedzającą uroczystość Bożego Ciała, złodzieje rozbili tabernakulum i zabrali puszkę z konsekrowanymi komunikantami. Kiedy spostrzegli się, że nie jest ona ze szlachetnego metalu, zawiedzeni, wyrzucili ją za miastem w porośniętą trawą mokradła. Podczas trzech kolejnych nocy świetlista luna biła z tego miejsca.

Dochodzono przyczyn zjawiska. Upatrywano w nim zapowiedź nadszyczących na miasto nieszczęść. Biskup nakazał post.

Po kilku dniach śmiałkowie odnaleźli w trawach i błocie puszkę z Hostiami. Zniesiono ją do katedry i urządzono nabożeństwo wynagradzające za popełnione świętokradztwo.

Na miejscu znaleziska król Kazimierz Wielki kazał wybudować kościół pw. Bożego Ciała, a wokół niego osadę, nazwaną później Kazimierzem.

Opracowali: **A. i Z. Kozikowscy**



Kościół pw. Bożego Ciała, Kraków.